

Mariusz Wollny



PO RENESANSOWYM
KRAKOWIE

Mariusz Wollny



PO RENESANSOWYM
KRAKOWIE

♦ ♦ ♦

PRZEWODNIK



Wydawnictwo JaMa
Kraków 2021

Ilustracje: Zuza Wollny
Zdjęcia: Adriana Hołub, Radosław Palonka
Projekt okładki, opracowanie graficzne i skład: Alicja Łukańko
Redaktor prowadzący: Adriana Hołub
Redakcja i korekta językowa: Magdalena Jankosz
Recenzja: dr Dariusz Niemiec

Copyright © Mariusz Wollny
Wydanie I: Wydawnictwo Alter Radosław Palonka, Kraków 2014

Wydanie II
ISBN 978-83-960800-2-8



www.wydawnictwojama.pl

www.kacperryx.pl

Sprzedaż bezpośrednia:

Skład Towarów Rarytnych „U Kacpra Ryksa”

Plac Mariacki 3, 31-042 Kraków

Sklep internetowy: www.sklep.kacperryx.pl

Tel. kontaktowy: 502 663 356

JaMa Mariusz Wollny

Grabówki 121 A, 32-020 Wieliczka, wydanie II, 2021

Druk: Drukarnia BOOKPRESS.EU, ul. Lubelska 37 C, 10-408 Olsztyn

*Moim wspaniałym przyjaciołom,
na których mogę polegać
w każdej potrzebie,
oraz wszystkim przyjaciołom
Kacpra Ryksa*

OD WYDAWCY

Oddajemy w ręce Czytelników wyjątkowy przewodnik; chodząc z nim po współczesnym Krakowie, bez trudu odnajdziemy ślady dawnego miasta, tego z XVI wieku. Atmosferę i historię renesansowego Krakowa świetnie przybliżył Mariusz Wollny w czterotomowej powieści *Kacper Ryx*, jednak w przewodniku po raz pierwszy mamy okazję dosłownie pójść śladami powieściowego bohatera i porównać wygląd dawnego Krakowa z tym współczesnym. Dodatkowo, oprócz cennych opisów zabytków, a nawet przedstawienia rekonstrukcji tych już nieistniejących, nie brak tu także barwnych opisów awanturniczych, ale prawdziwych wydarzeń, których na próżno szukać w innych książkach. O tym opowie autor, nam zaś pozostaje podziękować i zaprosić do wspólnego wędrowania.

Ilustracje dawnego Krakowa w przewodniku zostały wykonane na podstawie miedziorytów Adolfa Lautensacka (z 1587 r.) oraz Matthäusa Meriana wydanych przez Claesa Janszoon Visschera de Jonghe (z lat 1619–1626), obrazów i rysunków z XIX i XX w. autorstwa Aleksandra Płonczyńskiego, Michała Stachowicza, Teodora Baltazara Stachowicza, Konstantego Kopffa, Jana Zielińskiego, Józefa Brodowskiego, Rafała Hadziewicza, Stanisława Bryniarskiego, Jana Nepomucena Głogowskiego, Jana Kante go Wojnarowskiego, Zygmunta Wierciaka, Karola Balickiego i Bogumiła Gąsiorowskiego oraz fotografii Franciszka Kleina. Kompetentne i szerokie omówienie wspomnianych źródeł ikonograficznych dotyczących Krakowa zainteresowany Czytelnik znajdzie w dwóch klasycznych publikacjach Jerzego Banacha wydanych przez Wydawnictwo Literackie: *Kraków malowniczy. O albumach z widokami miasta w XIX wieku*, Kraków 1980 oraz *Dawne widoki Krakowa*, Kraków 1983.

Dziękuję Markowi Górcie, historykowi i pracownikowi Śródmiejskiego Ośrodka Kultury w Krakowie, mieszczącego się w dawnej kamienicy rodziny Lamellich (opisanej w przewodniku, a jakże), któremu brakowało opisu dawnego Krakowa z nieco innej, powiedzmy łotrzykowskiej strony, i który zdołał namówić autora i wydawcę na realizację tego nietypowego przewodnika. Za pomoc historyczną, cenne informacje o najnowszych wynikach prac archeologicznych oraz uwagi do całości książki dziękuję dr Dariuszowi Niemcowi z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, znawcy dziejów średniowiecznego i renesansowego Krakowa.

Zapraszamy do odkrywania dawnego i współczesnego Krakowa wraz z nami!

WSTĘP

(niezbędny, lecz oszczędny,
więc nadający się do przeczytania)

☞ Nazywam się Ryx. Kacper Ryx. Poproszono mnie, bym oprowadził Was po moim mieście i opowiedział o moich czasach. Odpowiedziałem: dlaczego nie? Różne rzeczy robiłem w życiu. Byłem wagabundą, linoskokiem, inwestygatorem, medykiem, żołnierzem i Bóg wie kim jeszcze, mogę na koniec wodzić ludzi po Krakowie i manowcach, co mi tam. Zatem pójdźcie ze mną, patrzcie i słuchajcie, zwłaszcza ci, którzy czytali o moich przygodach, bo do Was przede wszystkim się zwracam... Co?! Nie słyszeliście o Ryksie?! ☞

To wydaje się nieprawdopodobne, jednak na wszelki wypadek wyjaśniam: Kacper Ryx to XVI-wieczny inwestygator (prywatny detektyw) Ich Królewskich Mości, który rozwiązuje sprawy kryminalne i afery polityczne nękające ówczesny Kraków i Rzeczpospolitą. Jest bohaterem mojego czworoksięgu: *Kacper Ryx* (Kraków 2007, II wyd. Kraków 2012, III wyd. Kraków 2014), *Kacper Ryx i król przeklęty* (Kraków 2008, II wyd. Kraków 2012, III wyd. Kraków 2014), *Kacper Ryx i tyran nienawistny* (Kraków 2010, II wyd. Kraków 2014), *Kacper Ryx i król alchemików* (Kraków 2012, II wyd. Kraków 2018) – pierwotnie wydane przez krakowskie Wydawnictwo Otwarte.¹ Akcja każdego tomu rozgrywa się za panowania innego króla, kolejno: Zygmunta Au-

¹ W przypisach do cytatów gwoli zwięzłości i oszczędności miejsca (krakowskie centusio-stwo!) będą używane następujące skróty dla wyżej wymienionych poszczególnych tomów: Ryx I, Ryx II, Ryx III, Ryx IV.

gusta, Henryka Walezego, Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy. Większość wydarzeń dzieje się głównie w Krakowie i obejmuje okres między rokiem 1569 a 1588.

Wielu fanów Ryksa pragnęłoby wiedzieć, na ile przedstawiony w tych powieściach Kraków jest autentyczny i ile jest prawdy historycznej w opisanych tam przypadkach. Sporo informacji zainteresowani znajdą na stronie internetowej www.kacperryx.pl, a tym, którzy chcieliby się dowiedzieć czegoś więcej, polecam niniejszy przewodnik. Polecam go zresztą każdemu, kto chciałby poszerzyć swą wiedzę o Krakowie, zarówno mieszkańcom, jak i turystom. Swój obecny wygląd w dużej mierze Kraków zyskał bowiem właśnie w czasach Ryksa (czyli w okresie historycznym potocznie zwanym renesansem, a w Polsce – niebezpiecznie – Złotym Wiekiem) i, co jest fenomenem tego miasta, od tamtej pory zmienił się nieznacznie, o czym będzie można się naocznie przekonać.

Podążmy zatem w ślad za Ryksem, skoro na moje usilne naleganie łaskawie zgodził się wcielić w rolę przewodnika i wspólnie z mną oprowadzić Was po Krakowie. Razem zanurzymy się w niepowtarzalnej atmosferze miasta, w którym na każdym kroku czuje się oddech historii. Odwiedzimy obszar ongi obejmujący aż trzy miasta: Kleparz, Kazimierz oraz Kraków (w obrębie murów miejskich, czyli dzisiejsze **Stare Miasto**) wraz z Wawelem i przedmieściami. Dla ułatwienia będziemy się z grubsza trzymać Drogi Królewskiej, czyli głównego i najpopularniejszego szlaku turystycznego, zaczynającego się przy Bramie Floriańskiej, a kończącego na Wawelu (komu będzie mało wrażeń i ciekawostek, tego zachęcam do lektury innej mojej książki: *Tropem smoka. Przewodnik po magicznym Krakowie*, ongiś wydanej przez wydawnictwo Alter, która może być doskonałym dopełnieniem niniejszego przewodnika). Gratką dla miłośników kryminałów powinny być zamieszczone w tekście PRZERYWNIKI w postaci prawdziwych XVI-wiecznych spraw kryminalnych i afer politycznych opisanych w tetralogii o Ryksie.



WPROWADZENIE

**na dwa głosy i jedną pochwalną nutę
(do pominięcia przez zorientowanych
i niecierpliwych)**



naszli taki kraj: wielki, bogaty i najpotężniejszy we wschodniej Europie? Trudno dać wiarę, ale to Polska w XVI w. Nieprzypadkowo więc to stulecie określane jest w naszych dziejach mianem Złotego Wieku, gdyż zwycięska i wciąż rosnąca Polska zwana Koroną (od 1569 r. razem z Wielkim Księstwem Litewskim tworząca Rzeczpospolitą Obojga Narodów) osiągnęła apogeum swej potęgi i znaczenia oraz blisko milion kilometrów kwadratowych powierzchni. Liczyła około 8 milionów mieszkańców, z tego 3 miliony Polaków, w tym jedną czwartą mieszczan i jedną dziesiątą szlachty. Przechodziła wielkie przemiany: gospodarcze (rosnące jak grzyby po deszczu folwarki szlacheckie produkowały zboże na eksport), społeczne (przypisanie chłopów do ziemi i wprowadzenie pańszczyzny, ograniczanie praw mieszczan), militarno-techniczne (gwałtowny wzrost znaczenia artylerii oraz broni strzeleckiej: pistoletów i strzelb – pod koniec wieku w Krakowie powstał cech rusznikarzy), kulturalne (kwitł humanizm i renesans, czyli odrodzona moda na antyk), religijne (szerzyła się reformacja, a pod koniec wieku – kontrreformacja) oraz polityczno-ustrojowe (zmiana monarchii dziedzicznej na elekcyjną, demokracja szlachecka).

☞ Król Stary umarł przed moim urodzeniem, ale dobrze znałem króla Augusta i mogę potwierdzić, że za obu królów Zygmuntów, czyli w „zygmuntowskich czasach” i w całym „Złotym Wieku” Kraków także osiągnął pełnię rozkwitu i szczyt świetności. Jako stolica prawdziwego mocarstwa tętnił życiem, razem z przedmieściami osiągając 30 tysięcy stałych mieszkańców, którzy raz po raz mieli okazję oglądać szlachtę postępującą na sejmy, pyszne orszaki magnatów (ci ostatni często wykupywali miejskie kamienice, zamieniając je w pałace), tryumfalne przemarsze zwycięskich polskich wodzów i ich wojsk, wystawne obce poselstwa kwaterujące w mieście oraz królów przeciągających przez Kraków w uroczystych pochodach przy rozmaitych okazjach, a nawet urządzających na Rynku wiekopomne widowiska, jak owo słynne rzucenie Krzyżaków na kolana, czyli hołd pruski z 1525 roku. Rynek krakowski był zatłoczony do niemożliwości, do tego co rusz odbywały się na nim jakieś rodzinne lub państwowe uroczystości, a jak nie na Rynku, to w katedrze lub na zamku. ☞

Od początku wieku dobrotliwie panował Zygmunt I Stary, królujący ponad 40 lat, z czego połowę przesiedział na Wawelu, zasługując sobie na miano „najbardziej krakowskiego z królów”. W rewanżu określał swoją stolicę jako „wspaniałe i pierwsze” (*praeceptua et primaria*) spośród wszystkich miast polskich. Ten miłośnik włoszczyzny pod różnymi postaciami (żony, warzyw i sztuki) przebudował zamek na Wawelu na nową, zrodzoną w Italii renesansową modłę (czyniąc zeń prawdziwie monarszą, przepyszną rezydencję), co natychmiast jęli naśladować magnaci, szlachta oraz bogate mieszczaństwo, na wypródki ścigając się, kto będzie mieszkał modniej i wystawniej. I tak w XVI w. architektura (i szerzej – kultura) renesansowa podbiła całą Polskę i nawet zdążyła zaglądnąć na Litwę. A średniowieczny dotąd Kraków znacznie zmienił wygląd, głównie dzięki przebudowie fasad domów i przesłonięciu dachów renesansowymi attykami, stosowaniu arkad czy kopuł.

☞ Na potrzeby możnych mecenasów (królów, biskupów, magnatów i patrycjuszów) pracowali wybitni artyści: jak Włosi – Franciszek Florentczyk, Berecci, Padovano, Santi Gucci oraz Polacy – Gabriel Słoński czy Jan Michałowicz z Urzędowa, żeby wspomnieć tylko najślawniejszych. Czterech ostatnich z wymienionych znałem osobiście, w tym najlepiej Słoninkę (jak obzywaliśmy za plecami Słońskiego). Sztuka polskiego renesansu, dla której wzorem był zamek wawelski i kaplica Zygmuntowska, promieniowała daleko na wschód i zachód, gdzie ogarnęła cały Śląsk. Tak przynajmniej słyszałem. ☞

Wokół monarchy i jego rodziny kupił się liczny i barwny dwór, w znacznej mierze cudzoziemski. Już na przełomie XV/XVI w. pojawiła się nowa (po średniowiecznej) fala Niemców. Później razem z królową Boną nastąpił prawdziwy najazd Włochów (których i tak nigdy nie brakowało) i zaroilo się od włoskich głównie dworzan, sekretarzy, muzyków, lekarzy, poetów, kupców, bankierów, wielkich przedsiębiorców, ogrodników, kucharzy oraz artystów i rzemieślników różnych specjalności.

Za króla Henryka Walezego pojawili się (na krótko) w sporej liczbie Francuzi, a za króla Stefana Batorego – Węgrzy (obecni także wcześniej). Z kolei pod koniec wieku napłynęli chronieni królewskimi przywilejami Sz(k)oci trudniący się najczęściej wędrownym kramarstwem (sprzedawali towary „szkockie” – noże, futerały, paciorki itp.).

Wawel i Kraków zaludniły się przybyszami z całej Europy, tworzącymi barwną międzynarodową mieszankę języków, obyczajów i ubiorów, jak to opisał Łukasz Górnicki: „U nas tak wiele jest strojów, że im liczby nie masz, to po włosku, to po hiszpańsku, po brunswicku, po huzarsku dwojako – staro i nowo, po kozacku, po tatarsku, po turecku się noszą... Drudzy i drugie stroje są, których ja nie znam naprawdę”. W tym czasie właśnie rodził się polski strój szlachecki, z tym że spodni żupan przybył do Polski z Włoch

(giuppone), wierzchni kontusz z Turcji przez Węgry (köntös), pas słucki z Persji, a ozdobna szabla karabela też z Orientu (Wschodu).

☞ Zrobiły się popularne wytworne biesiady na wzór włoski, umilane muzyką, potem bale wprowadzone przez króla Henryka (mnie szczególnie utkwił w pamięci ten ostatni, wyprawiony w Ogrodach Zwierzynieckich dla królowy Hanny Jagiellonki). Wszelkie nowinki, w tym religijne, natychmiast pojawiały się w Krakowie, szeroko komentowane dzięki liczным drukarniom, a także rozmaitym towarzystwom i kołom intelektualnym, skupiającym humanistów (słusznie zwanych „nowinkarzami”), którzy spotykali się i dyskutowali w miejskich i podmiejskich rezydencjach biskupich, magnackich i patrycjuszowskich. Uczestniczyłem raz w spotkaniu za Bramą Mikołajską, na którym Retyk wykladał kontrowersyjną teorię heliocentryczną Copernicusa. ☞

Biskupi krakowscy znaczeniem i bogactwem przewyższali prymasów gnieźnieńskich, piastując ważne (kanclerskie) funkcje w państwie, bywali hojnymi mecenasami kultury i opiekunami artystów, jak Filip Padniewski, Piotr Myszkowski czy Samuel Maciejowski, który wybudował piękny pałac podmiejski (obecnie nosi nazwę Dworku Białoprądnickiego) w Prądniku Białym pod Krakowem i tam (gdzie umieścić akcję swego *Dworzanina polskiego* Łukasz Górnicki) gościł literatów i naukowców na sławnych dysputach.

☞ Rostała rola wykształcenia, o które dbali zarówno bogaci mieszczaństwo, jak i szlachta. Akademia Krakowska wciąż jeszcze (do połowy XVI w.) przyciągała studentów ze Śląska, Węgier, Litwy i Rusi, a nawet Czech, Austrii i Brandenburgii. Modne (zwłaszcza wśród szlachty) były studia zagraniczne (szczególnie na uczelniach włoskich lub – w przypadku protestantów – niemieckim Heidelbergu). Zaszczycający mnie

przyjaźnią kanclerz i hetman w jednej osobie, wielki Jan Zamojski, uzyskał w Padwie tytuł doktora praw obojga. ∞

Obcy przybylsze w XVI w. szybko się polonizowali (jak Fuggerowie – Fukierowie) i wrastali w miejscową społeczność. Najbardziej zasłużeni dla króla i miasta bogaci patrycjusze (także Polacy) często bywali nobilitowani, jak sławni Bonerowie i Decjusze rodem z Niemiec, Turzonowie z Węgier czy rodzina Montelupich z Włoch. Ciesząc się królewskimi łaskami, znaczeniem i majątkiem nie ustępowali magnatom. Dzięki temu utrzymywała się jeszcze jako taka równowaga między mieszczaństwem a szlachtą, choć wiele miast w wyniku zmiany głównych szlaków handlowych (skutek odkryć geograficznych) i w dobie koniunktury na zboże, z wyjątkiem Gdańska, systematycznie traciło na znaczeniu, co nie ominęło także Krakowa (stracił monopol na handel miedzią, skupiony wpierw w rękę Turzonów, potem Fuggerów), acz nie było jeszcze ani bardzo zauważalne, ani szczególnie dotkliwe. Stolica Polski wciąż była silnym ośrodkiem produkcyjnym i ważnym centrum handlowym.

∞ *Wzorem ojca Zygmunt August otaczał się znakomitymi twórcami, zarówno cudzoziemcami (szczególnie Włochami), jak i krajowcami. Ponieważ kochał muzykę, ściągnął na swój dwór Balinta (Walentego) Bekwarka, największego w Europie lutnistę i kompozytora rodem z węgierskiego Siedmiogrodu, który z czasem okazał się brandenburskim szpiegiem i musiał z Polski uciekać. Dla króla tworzył sławny kompozytor Mikołaj Gomółka. Do nauki August nie miał aż takiego nabożeństwa, choć uczeń Kopernika Jerzy Joachim Retyk, który osiadł w Krakowie po 1554 roku, mieszkał tu 20 lat i nawet był przez pewien czas królewskim lekarzem i astrologiem. Miałem zaszczyt osobiście poznać i Retyka, i Gomółkę, a skoro jesteśmy przy muzyce, to wspomnę, że przyjaźniłem się z nadwornym lutnistą i kompozytorem*

króla Stefana oraz Zygmunta III Wazy, Wojciechem Długorajem, koncertującym i publikującym swe utwory także poza granicami (w Niemczech). Zdarzyło mi się też kiedyś odwiedzić warsztat lutniczy Mateusza Dobruckiego i jeszcze odeń sławniejszego Marcina Groblicza, założyciela całej dynastii krakowskich lutników, w których znakomite instrumenty, lutnie i skrzypce z główką w kształcie smoczej głowy zamiast ślimacznicy, zaopatrywały się kapele krajowe i zagraniczne. ∞

Zygmunt August przeszedł do historii jako ten władca, za którego panowania w pełni rozkwitła literatura polska. Król chętnie wynagradzał zdolnych ludzi finansowo i nobilitacjami. Z inicjatywy Zygmunta Augusta do spisywania dziejów ojczystrych przystąpili Stanisław Orzechowski, Marcin Kromer i Marcin Bielski. W 1551 r. wyszło w Krakowie (i odbiło się szerokim echem w całej Europie), wydane w dużej mierze za pieniądze Zygmunta, wielkie dzieło zaprzyjaźnionego z królem Andrzeja Frycza Modrzewskiego *De republica emendanda* (*O naprawie Rzeczypospolitej*). Wszystkich wymienionych wyżej pisarzy sławą przerosło jednak dwóch tytanów pióra – Mikołaj Rej i Jan Kochanowski, którzy w latach 60. XVI wieku mieszkali w Krakowie (wtedy powstała większość fraszek Kochanowskiego, w tym ta o słynnym doktorze Hiszpanie, prawniku Piotrze Rojzjuszu) jako sekretarze królewscy. Wynieśli oni mowę polską na wyżyny i uczynili najpopularniejszą w wyższych sferach w krajach słowiańskich (również w Rosji, acz ze stuletnim poślizgiem).

∞ A jeszcze w połowie wieku (tak przynajmniej słyszałem) nawet na polskim dworze ustępowała ona popularnością językowi czeskiemu jako bardziej „polerowanemu”, z czego tak wyśmiewał się trefniś Stańczyk: „Polacy jak tablica z wosku – na niej Niemiec, Francuz, Włoch, Hiszpan, a Czech najwięcej, malują, co im się żywnie podoba,

a nawet swoje języki w gębę im kładą". Muszę się przy okazji pochwalić, choć ci, którzy mnie znają, wiedzą, że nic mnie tak nie brzydzi jak samochwalstwo, że zarówno z Janem Kochanowskim, jak i jego druhem Łukaszem Górnickim zdarzyło mi się wychylić niejedną szklanicę wybornego wina. Oczywiście madzara, zgodnie z porzekadłem: nullum nisi hungaricum, Hungariae natum, Cracoviae educatur (nie masz wina nad węgryzna, na Węgrzech zrodzonego, w Krakowie „edukowanego"). ∞

Choć Zygmunt August w 1559 r. na dobre opuścił Kraków, król Henryk szybko zeń umknął, król Stefan częściej wojował lub polował niż przesiadywał na Wawelu, to aż do schyłku XVI w. Kraków zachował status królewskiego miasta rezydencjonalnego. Potem skończył się renesans, a razem z nim jak sen złoty przeminął czas świetności, zarówno dla miasta, jak i całej Rzeczypospolitej, i zostało tylko wspomnienie o Złotym Wieku.

Bardzo wybiórcze (z powodu centusiostwa)² KALENDARIUM KRAKOWSKIE – ZŁOTY WIEK

² Za to jest okazja dla Czytelników do samodzielnego uzupełnienia wykazu o daty znalezione w tekście.

26.07.1501

Pogrzeb na Wawelu króla Jana Olbrachta, dla którego pierwszy renesansowy nagrobek w katedrze wykonał Franciszek Florentczyk.

1503

Pierwszą stałą drukarnię w Polsce otworzył osiadły w Krakowie Jan Haller z Rottenburga, Niemiec z Frankonii.

1505

Staraniem Baltazara Behema, pisarza miejskiego, powstała księga praw i przywilejów miasta Krakowa ozdobiona ponad 20 miniaturami, tak zwany Kodeks Behema.

1510

Były pracownik Hallera Bawarczyk Florian Ungler otworzył własną drukarnię, propagującą język polski (tu wyszła pierwsza całkowicie po polsku napisana książka – modlitewnik *Raj duszny* Bierната z Lublina).

1514

Tryumfalny wjazd kniazia Konstantego Ostrogskiego po zwycięstwie nad Moskwą w bitwie pod Orszą.

1517

Dolnoślązak Hieronim Wietor otworzył swoją drukarnię, w której wydawał dzieła Mikołaja Reja, zaś jego następcą Łazarz Andrysowicz – utwory Jana Kochanowskiego.

9.07.1520

Zawieszenie na Wawelu dzwonu Zygmunt.

10.04.1525

Hołd pruski.

20.02.1530

Koronowanie Zygmunta II Augusta przez prymasa Jana Łaskiego.

- 1531 Tryumfalny wjazd hetmana Jana Tarnowskiego po zwycięstwie nad Mołdawianami pod Obertynem.
- 1533 Ukończenie przez Bartłomieja Berecciego mauzoleum Jagiellonów – kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu, arcydzieła renesansu.
- 1535 Ustanowienie przez Zygmunta I nobilitacji dla profesorów i doktorów Akademii Krakowskiej wykładających w niej przez minimum 20 lat.
- 1543 Wielka zaraza (powtórzyła się w 1547 r.) w Krakowie, zmarło około 12 do 20 tysięcy osób (po sto kilkadziesiąt dziennie).
- 1.04.1548 Po 42 latach panowania umarł król Zygmunt I Stary (pochowany na Wawelu 26.07).
- 4.06.1549 Wyjście żaków z Krakowa.
- 6.01.1550 Na progu szpitala Duchaków znaleziono niemowlę płci męskiej, które otrzymało miano Kacper Ryx.
- 5.1551 Dla króla Zygmunta Augusta mag Twardowski na zamku wawelskim rzekomo wywołał ducha zmarłej na początku miesiąca Barbary Radziwiłłówny (według innej wersji nastąpiło to na zamku warszawskim w 1569 r.).
- 1552 Pierwsze jawne nabożeństwo protestanckie w Krakowie.
- 1555 Wielka zaraza, która zaczęła się w Kazimierzu, a w roku następnym ogarnęła Kraków.
- 18.10.1558 Ruszyła poczta polska kierowana przez Prospera Provanę.
- 1566 Łukasz Górnicki w oficynie Macieja Wirzbięty wydał *Dworzanina polskiego*.
- 1.02.1569 Poczta polska przeszła pod zarząd rodziny Montelupich.
- 1571 Głód w Krakowie.

- 13.02.1574 Pogrzeb na Wawelu Zygmunta Augusta (zmarłego w Knyszynie 7.07.1572).
- 18.02.1574 Uroczysty wjazd Henryka Walezego (koronowanego 21.02).
- 18/19.06.1574 Ucieczka króla Henryka z Wawelu do Francji.
- 23.04.1576 Uroczysty wjazd Stefana Batorego (koronowanego 1.05).
- 14.10.1587 Wojska arcyksięcia Maksymiliana Habsburga obiegły Kraków (wycofały się pod koniec listopada).
- 09.12.1587 Uroczysty wjazd Zygmunta Wazy (koronowanego 27.12.).
- 23.05.1588 Pogrzeb na Wawelu Stefana Batorego (zm. 12.12. 1586 w Grodnie).
- Lato 1588 Wybuch zarazy w Krakowie (zmarło 6000 osób).
- 23-26.05.1591 Ostateczne zburzenie protestanckiego Brogu.
- 11.08.1591 Początek kolejnej zarazy, która pochłonęła kilka tysięcy istnień.
- 2.10.1594 Uroczysty wjazd Zygmunta III Wazy wracającego z ojczyzny po koronacji na króla szwedzkiego.
- 29.01.1595 Groźny pożar (na skutek eksperymentów alchemicznych króla) północnego skrzydła zamku wawelskiego.
- 8.03.1596 „Spławienie stolicy”, czyli opuszczenie Krakowa przez rodzinę królewską udającą się Wisłą do Warszawy.
- 12.11.1596 Pogrzeb na Wawelu królowej Anny Jagiellonki (zm. 9.09), wdowy po Stefanie Batorym.
- 16.10.1599 Pogrzeb na Wawelu królowej Anny Austriaczki (zm. 10.02 w Warszawie).

Zagadka dla spostrzegawczych: jedna z powyższych dat nie jest datą historyczną, która?

KLEPARZ



wydanym w Kolonii w 1618 r. dziele Kraków nazwano z łacińska „Cracovia nobilissima et celeberrima Sarmatiae urbs” (najszlachetniejszym i najsławniejszym miastem Sarmacji) oraz opisano jako „Sarmatica Tripolis seu potius Pentapolis” (Sarmackie Trój- lub Pięciomiasto), z tym że o ile można by się zgodzić z „Tripolis” (oprócz Krakowa także Kleparz i Kazimierz), to już „Pentapolis” brzmiało zdecydowanie na wyrost. Bowiem dość brudne i tonące w błocie przedmieścia Garbary i Stradom raczej na miano miast nie zasługiwały, zaś Kleparz prezentował się niewiele lepiej.

Każdy kto przyjeżdża do Krakowa pociągami lub autokarem i wysiada przy zabytkowym **DWORCU GŁÓWNYM**, zaczyna poznawanie miasta właśnie od Kleparza, części Krakowa będącej dawniej osobnym miastem. Początkowo Kleparz nazywano **Florencją** od **KOŚCIOŁA ŚW. FLORIANA**, patrona strażaków. Kościół powstał u schyłku XII w., w czasach księcia Kazimierza Sprawiedliwego, i w XVI w. wciąż był najokazalszą budowlą w mieście bez murów obronnych, ubogim krewnym Krakowa. Świątynia swą lokalizację zawdzięcza ponoć temu, że gdy zdążający do katedry wawelskiej pochód ze sprowadzonymi z Rzymu relikwiami świętego Floriana zbliżał się do Krakowa, a książę, duchowieństwo, rycerstwo i mnogi lud wyszli na powitanie, nagle

szczątki świętego stały się tak ciężkie, że konie nie były w stanie uciągnąć wozu, na którym spoczywały. Uznano to za znak Boży i w owym miejscu pobudowano kościół pod wezwaniem św. Floriana, od tego czasu wielokrotnie przebudowywany.

☞ Później przyjął się zwyczaj, że właśnie z tego kościoła zaczynał się uroczysty wjazd królów do Krakowa z okazji koronacji lub nawet pomniejszych sposobności, na przykład powrotu z polowania. Tu władca wstępował na modlitwę, tu czekali nań dostojnicy i stąd jechał na Wawel przez Bramę Floriańską, Rynek, ul. Grodzką i Kanoniczą. Dlatego tę trasę nazwano Drogą Królewską. Podobny obyczaj obowiązywał, gdy któryś z królów zmarł poza Krakowem. Wówczas jego ciało najpierw składano w kościele św. Floriana, a dopiero stamtąd w uroczystym pochodzie wieziono na Wawel, by złożyć je w katedrze. Jak wieść niesie (ale za to nie dałbym głowy), w tym kościele został ochrzczony przestępny mag, pan Twardowski, a na tutejszym cmentarzu (choć raczej u dominikanów) spoczął równie sławny angielski alchemista Aleksander Seton, zwany Cosmopolitanusem, dobry druh naszego Michała Sędziwoja. ☞

W skarbcu kościelnym przechowywany jest relikwiarz grunwaldzki, zdobyty na Krzyżakach i ofiarowany świątyni przez króla Jagiełłę – notabene wokół tego relikwiarza osnuta jest akcja mojej powieści sensacyjno-historycznej *Oblicze Pana*.

W tutejszej parafii, niedługo po II wojnie światowej, podjął pracę młody wikary Karol Wojtyła, późniejszy papież Jan Paweł II. Wkrótce zasłynął jako wybitny duszpasterz akademicki i zgromadził wokół siebie całe „środowisko” młodzieży zakochanej w swoim „wujku”, jak kazał się nazywać.

W 1528 r. północną część Krakowa, Piasek i Kleparz nawiedziła straszliwa pożoga i miasto zgorzałoby pewnie ze szczętem, gdyby nie zdarzył się jawny cud. Oto pośród szalejących płomieni ujrzano na niebie olbrzymią postać patrona miasta, św. Floriana, jak wprost

z chmur nabierał wody do cebra i gasił ogień ogarniający już kościół pod jego wezwaniem. Od tego czasu zyskał sobie św. Florian miano wybawiciela od pożaru i jał cieszyć się jeszcze większą sławą.

Podobnie jak dziś, w XVI w. (a także wcześniej i długo potem) wielu podróżnych zdążających do Krakowa zatrzymywało się najpierw na Kleparzu, zwłaszcza gdy docierali do miasta po zmierzchu.

☞ *Do Kleparza zaglądałem często-gęsto, czy to po chleb promnicki, czy to wynając śmigłego bieguna, jak wówczas, gdy ścigałem złodzieja królewskiej pieczęci i na gwałt potrzebowałem wierzchowca. Udałem się zatem do niejakiego Koniara.*

Imć Wojciech zwany Koniarem, miał oberżę na Kleparzu, dawniej zwanym Florencją, który zresztą liczył karczem i zajazdów więcej od samego Krakowa, bowiem tu zatrzymywali się wszyscy, którzy nie mieli w stolicy swoich pałaców lub nie posiadali przyjaciół, albo po prostu zjawili się u wrót miejskich już po ich zamknięciu. Tu był targ koński, tu mieszkalo wielu siodlarzy, kołodziejów i handlarzy końmi, których, jak ktoś porachował, trzymano tu grubo ponad dwa tysiące! Mimo to, a może właśnie dlatego, Kleparz był nieporządnym miastem, z głównie drewnianymi domami, zamieszkałym przeważnie przez biedotę i partaczy, którzy nie znaleźli pracy w Krakowie. Roilo się tu także od hultajstwa, zbierającego się w niesławnej „Gospodzie Hultajskiej”. Koniar prowadził największy zajazd dla podróżnych, mieszczący się w domu zwanym Kamionką, jednym z niewielu murowanych w mieście. Był roztrucharzem, czyli nie tylko należał do najpierwszych handlarzy końmi, lecz umiał je też leczyc, trudnił się przy okazji wynajmem wierzchowców i w razie potrzeby, tak jak teraz, chętnie z jego usług korzystałem (Ryx I, s. 121–122). ☞

Na początku XVII w. Kleparz mógł pomieścić prawie 2400 koni w aż 19 zajazdach, z których największymi były murowany zajazd przy rynku rajcy kleparskiego Kaspra Tylewicza ze stajnią na 150 koni, na tyle samo rajcy Benedykta Czimmermana przy Długiej, Andrzeja Prusa na 200 koni oraz Błażeja Węglarza na 100 koni.

☞ Na rynku kleparskim zwanym Targowicą, opodal ratusza, odbywał się sławny targ na słomę, siano, owies, jęczmień, ale nade wszystko – koński. Z tego powodu nie woniało tu cudnie, cuch końskiej mierzwy stale wiercił w nosie, a po ulicach walały się sterty śmieci i nieczystości, tak iż krakowianie zatrząskiwali drzwi i okna, gdy powiało od pozabawionego murów Kleparza. Licznie nawiedzany przez przybyszy Kleparz słynął także (podobnie jak podkrakowska wieś Dąbie) z możliwości zażywania uciech cielesnych z tutejszymi dziewczkami wszetecznymi szukającymi klientów w miejscowych gospodach, z których oprócz osławionej Gospody Hultajskiej najpopularniejszy był szynk szewca Nogi. Jakoś nigdy nie zabawiłem na Kleparzu wystarczająco długo, żeby skorzystać z rozrywek oferowanych przez miasto, być może dlatego, że zamieszkiwali je ludzie zbyt biedni, by było ich stać na moje usługi. Jako inwestygator brałem bowiem zwykle stawkę porównywalną do tej, jaką wzięty medyk pobierał za diagnozę i kurację – 100 dukatów. A tyle rocznie nie zarabiał rzemieślnik cechowy, nie mówiąc o kleparskich partaczach. ☞

Ubogie miasto, drewniane i z tego powodu narażone na częste pożary, zaludniała biedota, w tym wielu Szotów (Szkotów), w ojczyźnie prześladowanych za wiarę, trudniących się drobnym handlem domokrażnym, oraz przeszkodników, czyli stularzy *vel* szturarzy, dla których zabrakło miejsca w cechach krakowskich. Zwano ich też partaczami, jako że pracowali poza cechem, *extra muros* (poza murami), na stronie, czyli *a parte*. Szczególnie wielu było piekarzy (w 1586 r. piekarze krakowscy zniszczyli piece partaczom z Pędzichowa), u których chętnie zaopatrywali się także krakowianie, w tym Ryx:

☞ Równolegle do Długiej ulicy szła Piekarska na Biskupim, a tutejszy chleb żytnio-pszenny był smaczniejszy i tańszy od białego pieczywa krakowskiego i cieszył się w Krakowie wielkim powodzeniem, podobnie jak ten z Zielonek, choć jeszcze większym – okrągły i wielki jak koło

u wozu chleb promnicki z nieodległego Promnika Biskupiego³. Sami zakupywaliśmy go do naszej gospody we wtorki, kiedy na Pędzichowie była wolnica na chleb. Niby tylko rżany⁴, a nie biały, pszenny, ale kto tam się przejmował takimi ograniczeniami! Z tego powodu szły liczne protestacje piekarzy stołecznych, dochodziło nawet do najazdów piekarzy krakowskich na kleparskich partaczy i prawej wojny między nimi, z burzeniem pieców piekarskich włącznie (Ryx II, s. 84). ☞

³ Dziś Prądnik Biały – północna dzielnica Krakowa oraz rzeka, zwana też Białuchą.

⁴ Rża – żyto.

„Kradnij, rabuj, zabijaj, ale Kraków omijaj, bo cię powiodą w Sławkowską ulicę na szubienicę” głosiło krakowskie porzekadło, jako że skazanych na powieszenie zлочyńców pędzono z ratuszowego więzienia ul. Sławkowską, potem przez bramę tejże nazwy na Kleparz i dalej, ul. Długą, na Pędzichów za Kleparzem, gdzie w miejscu zwanym **Powroźnicze** stały dwie murowane szubienice, w czasach Ryksa użytkowane w najlepsze. Pod koniec XIX w. zamożna bankierska rodzina (niemieckiego pochodzenia) Helclów ufundowała w tym miejscu (ul. Helclów 2) istniejące do dziś okazałe hospicjum (Dom Ubogich) dla nieuleczalnie chorych.

Na rogu Długiej i Pędzichowa przed **KOŚCIOŁEM** i **SZPITALEM ŚW. WALENTEGO**, pierwotnie leprozorium dla trędowatych, a potem przytuliskiem dla ubogich, stała ongi latarnia umarłych i zaczynała się polna droga zwana Świnią Krzywdą, bo tędy pędzono trzodę na rzeź. Na lewo od niej aż po Rudawę-Młynówkę ciągnęło się **Błonie**, czyli wielka łąka należąca do dóbr duchackich ze skromną osadą powstałą w połowie XVI w. Obecny **plac Słowiański** zawdzięcza nazwę **KOŚCIOŁOWI ŚW. KRZYŻA**, zwanemu także „słowiańskim” lub Męki Pańskiej. Ufundowali go razem z klasztorem królowa Jadwiga i król Jagiełło w 1390 r. dla sprowadzonych z Pragi benedyktynów zwanych słowiańskimi, gdyż odprawiali msze w obrządku łacińskim, ale w języku staro-cerkiewno-słowiańskim (zapisywanym alfabetem zwanym głagolicą), jak nauczał św. Cyryl (od jego imienia unowocześnioną głagolicę nazwano cyrylicą). Be-



nedyktyni słowiańscy opuścili Kleparz okokoło 1470 r., kościół płonął kilkakrotnie, aż został wybudowany na nowo w stylu barokowym pod koniec XVII w., a ostatecznie wyburzony na początku XIX w.

Od dawna nie ma też szpitala i kościoła św. Walentego (zburzone w 1818 r.). Gotycką **LATARNIĘ UMARŁYCH** z XIV w. (stała u wylotu obecnej ul. Pędzichów, w okolicy dzisiejszego placu Słowiańskiego) przeniesiono w 1871 r. i jako kapliczka stanęła na dziedzińcu kościoła św. Mikołaja (ul. Kopernika 9). Jest unikatem na skalę europejską i jedynym tego rodzaju średniowiecznym zabytkiem w Polsce. Ma zmyślną konstrukcję – wydrążonym wewnątrz kanałem kaganek lub lampkę, wkładane przez mały otwór, ściągano w dół i podciągano w górę za pomocą linki na bloczku.

Na dawniej sąsiadującej z Kleparzem jurydyce (obszar wyłączony spod jurysdykcji miejskiej) **Biskupie** (okolica dzisiejszej ul. Krowoderskiej i placu Biskupiego) w czasach Ryksa stał renesansowy (z attyką) **LETNI PAŁAC BISKUPI**. Dziś mniej więcej w tym miejscu znajduje się zbudowany pod koniec XVII w. **KLASZTOR WIZYTEK**



*Latarnia
umarłych.
Dziś przy
kościółce
św. Mikołaja
(ul. Koperni-
ka 9)*

z barokowym **KOŚCIOŁEM ŚW. FRANCISZKA SALEZEGO**. Wciąż istnieje za to, w XVI w. należący do rodziny królewskich poczmistrzów włoskiego pochodzenia, **PAŁAC MONTELUPICH** na Szlaku (ul. Szlak 71), choć został dokumentnie przebudowany w XIX w. na eklektyczną modłę. Dawniej często w tym pałacu przed wjazdem do miasta nocowali królowie, także stąd wyruszały monarsze kondukty pogrzebowe, dlatego zwano go Kostnicą Królewską. Nie ma już zlikwidowanego w 1803 r. murowanego ratusza kleparskiego (w jego miejscu jest dziś szkoła podstawowa).

Wielki i smaczny chleb prądnicki (żytni, z dodatkiem pszenicy, otrębów i ziemniaków, długo zachowujący świeżość) przetrwał wieki, sprzedawany pokątnie na Kleparzu nawet za czasów



*Plac Matejki
z kościołem
św. Floriana
(w głębi)*

PRL-u i zwalczających prywatne rzemiosło komunistów, dziś stanowiąc jeden z największych (obok obwarzanków) krakowskich smakołyków, wpisanych w rejestr chronionych produktów regionalnych.

Ulica Długa wciąż jest główną ulicą Kleparza, którego handlowe tradycje podtrzymują dwa targowiska zwane **Starym** i **Nowym Kleparzem**, posadowione na początku i na końcu ul. Długiej. W części dawnego kleparskiego rynku, Targowicy, znajduje się reprezentacyjny **plac Matejki** ze stojącym na środku **POMNIKIEM GRUNWALDZKIM**.

Coraz rzadziej na Kleparzu można spotkać enklawy dawnego niezbyt schludnego przedmieścia, które dzięki roztaczanej osobliwej woni uratowało resztkę murów obronnych Krakowa. Kiedy bowiem w XIX w. ówczesne „burzymurki” w szale unowocześniania

Krakowa zabrały się za likwidację najstarszych budowli miejskich, w tym będących w kiepskim stanie murów miejskich, obrońcom starożytności (był wśród nich znany krakowski architekt Feliks Radwański) udało się ocalić ich fragment, z Bramą Floriańską na czele, osobliwym acz trafiającym do wyobraźni argumentem, że bez ochronnego muru niesiony wiatrem kleparski odór będzie swobodnie hulał po szacownych ulicach ówczesnej Rzeczypospolitej Krakowskiej oraz późniejszego C(esarsko) K(rólewskiego) Krakowa.